

„I U V E N T U S C H R I S T I A N A”

ORGAN STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ
„I U V E N T U S C H R I S T I A N A” W W A R S Z A W I E
P Ó Ł R O C Z N I K

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY APOLINARY ŻUKOWSKI
WYDAWCA BRONISŁAW LISOWSKI

Komitet Redakcyjny: Hanna Pliszczyńska, Wanda Tarnowska, Stanisława Tesche, Michał Klimkiewicz, Bronisław Lisowski, Apolinary Żukowski

Rozpoczynając w ósmą rocznicę naszego istnienia własnymi, bardzo skromnymi siłami wydawać „Iuventus Christiana” pragniemy przede wszystkim nawiązać ścisłą — serdeczną łączność pomiędzy nami — nowym pokoleniem Iuventusowem — a Senjorami, którzy — rozproszeni po obszarach Rzeczypospolitej na stanowiskach już odpowiedzialnych pracują w duchu Idei, pogłębionej przez nich w szeregach naszego Stowarzyszenia — jak również chcemy pracę naszą samokształceniowo-wychowawczą zubożać o nowy — a wierzymy, że bardzo ważny — czynnik.

Pragniemy w duchu miłości Chrystusowej zapomocą tych kartek dzielić się z Bracią Akademicką Ewangelijną Prawdą oraz skromnym dorobkiem naszej pracy, wierząc, że urok nauki Chrystusa Pana zawsze aktualnej, a zawsze pełnej twórczej siły, obudzi w Niej większe zamiłowanie Idei Chrystusowej, a przez to jeszcze bardziej pogłębi — wzbogaci Jego duchowe życie. Pragniemy wreszcie Społeczeństwo starsze, dzielące naszą ideologję, informować o charakterze pracy, prowadzonej narazie na małym odcinku życia akademickiego, w nadziei, że przy Jego moralnym poparciu, a często doświadczonych — mądrych wskazówkach i radach będziemy pracę naszą pogłębiać i jeszcze lepiej służyć Prawdzie Chrystusowej.

REDAKCJA

WARSZAWA

GRUDZIEŃ 1929

Nr. 1

Cena 1 zł.

*Przemówienie Ks. Rekt. Edwarda Szwejnicza
wygłoszone w kaplicy szkolnej gimn. im. C. Plater
w Warszawie w r. 1927 na uroczystość Zesłania Ducha
Św. — w dzień Święta Organizacji.*

Droga Młodzieży Chrystusowa!

Św. Paweł w liście do Efezów plastycznie kreśli obraz duchowego rycerza, dając w ten sposób wyraz swej wiary w inną siłę, niż ta, którą uznawał za młodu jeszcze przed swym nawróceniem. Wychowany bowiem w atmosferze przekonań ówczesnej elity żydowskiej, wierzył w moc nienawiści, w siłę miecza materialnego — i zapewne miał świadomość tej mocy, kiedy na czele oddziału zbrojnego pędził w stronę Damaszku. Ale po cudzie nawrócenia — pod wpływem nauki Chrystusa Pana i Jego łaski — przekształciła się dusza Pawłowa. Nowe, dotąd nieznanne stanęły przed Nim wartości. To, co On w zaraniu Swojej młodości uważał za słabość — teraz On — Apostoł Chrystusa, widzi w tem olbrzymią i jedyną moc. A tą mocą — jest moc miłości, która przemówiła do niego z wyżyn miłości Chrystusowej na Krzyżu. Odtąd miłość Boga — a w Bogu miłość człowieka stała się jedyną potrzebą i jedyną miarą wartości własnej. Z jakąż szczerością woła, że „gdybym mówił językami ludzi i aniołów... i chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i miałbym wszystką wiarę — tak iżbym górę przenosił, a miłości bym nie miał: nic nie jestem“ (Kor. XIII 1 — 2).

Ta właśnie miłość nauczyła Go wierzyć w potęgę dobra w walce ze złem.

„Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego...“ (Mt. VI, 33), było dla Niego najświętszym nakazem Jego Mistrza, a zarazem przepotężną wiarą, że spełnienie tego nakazu wprowadza człowieka na drogi duchowego rozwoju — a przez to i szczęścia.

Znając zaś naturę ludzką, wiedział Św. Paweł, że człowiek nie inną drogą, jak tylko drogą ustawicznego borykania się z przeciwnościami, dojdzie do celu wskazanego przez Chrystusa. I dlatego w tej walce o triumf dobra nad złem, o zwycięstwo ducha nad materją — o Królestwo Boże w duszy człowieka — wskazuje Św. Paweł na konieczność uzbrojenia się w moc duchowego rycerstwa — „Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą...“

abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły i we wszystkim doskonali stać. Stójcie tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą a obłókszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju — we wszystkim biorąc tarczę wiary — którą byście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić, i przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, które jest słowo Boże" (Efez. VI, 11 — 17).

I widział św. Paweł, jak to duchowe — Chrystusowe rycerstwo, uzbrojone w zbroję Bożą — w zbroję miłości Boga i człowieka — odnosiło zwycięstwo nad niższą — zmysłową naturą człowieka — a nawet nad uzbrojonymi hufcami, niezwykłymi dotąd legjonów rzymskich — bo „miłość nigdy nie ginie... i wszystko przetrwa" (I Kor. XIII, 8, 7).

Droga młodzieży Chrystusowa! Ten obraz rycerstwa duchowego i wiary Pawłowej w moc, która pochodzi z miłości Boga, kładę przed duszą Waszą właśnie dzisiaj, w dzień Waszego Święta — kiedy po trzydniowym rekolekcyjnym skupieniu, po wczorajszym oczyszczeniu serc w Sakramencie Pokuty — jesteście dzisiaj zasileni Ucztą Eucharystyczną — kiedy echem poprzez wieki dochodzi do świadomości Waszej poszum wichru, towarzyszącego Zesłaniu Ducha Świętego na Apostołów — tego jakby pasowania Ich dusz na to duchowe — Chrystusowe Rycerstwo.

I Wy — moi drodzy — stojąc w szeregach Iuventusowych, dzisiaj macie bardziej, niż kiedyindziej, uświadomić sobie i uroki, i moc Chrystusowego Rycerstwa. Nietylko uświadomić sobie, ale i serca Wasze przekształcać na miarę godnych wyznawców Chrystusa Pana, by stać się i „solą ziemi i światłością świata"!

Przyszliście pod Sztandar Iuventusowy w nadziei, że lepiej tutaj poznacie Chrystusa Pana i niespożytą wartość Jego nauki, a przez to Ją ukochacie całą siłą szlachetnego Waszego serca. I pod wpływem tejże Nauki i łaski Bożej, czerpanej ze źródeł Chrystusowego Kościoła, urobicie charaktery, by stać się dzielnym hufcem w olbrzymiej armji Chrystusowego Rycerstwa.

Wiem, że nadzieje Was nie zawiodły. Wiem, jak cenicie i kochacie swoją organizację, ile wnosicie światła i ciepła z waszych tygodniowych zebrań, stając się w tej Rodzinie Iuventusowej lepszymi i pogodniejszymi — a przez to i silniejszymi.

To też w uroczystym dniu Waszego Święta życzę, by w tej szkole Iuventusowej dusze Wasze nabierały coraz więcej i piękna i mocy. I dlatego za św. Pawłem wołam — „Obłeczcie się w zupełną zbroję Bożą... abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły i we wszystkim doskonali stać". Na was przecież przyjdą dni próby, a może nieraz i burzy, trzeba będzie wtedy przeciw-

...a nie czynnikiem zła, właśnie tę „zbroję Bożą" — a przede wszystkim „tarczę wiary", która jedynie jest w mocy „wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić". Przepaszcie „biodra wasze Prawdą". Żyćcie Prawdą Chrystusową w życiu Waszym prywatnym, społecznym, narodowym. Prawda bowiem poprzez wieki całe budziła w człowieku olbrzymią moc zapału, ofiary aż do męczeństwa włącznie. A Chrystus Pan — Wasz Mistrz, na sztandarze posłannictwa Swego Krwią Przenajświętszą wypisał Prawdę. „Jam jest Prawdą" (J. XIV 6). „Ja się na to narodziłem, na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał Prawdzie" (J. XVIII, 37). Jakiż to się wyczuwa majestat Boży w tych słowach Chrystusa! A tym, którzy za Prawdą pójda, przyrzekł wolność od zła — „Poznaćcie Prawdę — a Prawda was wyzwolodzi" (J. VIII, 32).

Prawdę Chrystusową, jako świętość największą i skarb najdroższy nie dla siebie tylko zachowacie, ale, „obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju", poniesiecie Ją jako chleb codzienny pomiędzy głodnych. Teraz już tę Prawdę rozdajecie w waszym codziennym, zacisznym jeszcze życiu — ale prędką miną lata i nasz hufiec Iuventusowy, rozproszony w tyraljerce, a silnie zespolony umiłowaniem Prawdy Chrystusowej, będzie w duchu miłości o Nią walczył. Jedni z Was będą głosić Ją i bronić z wyżyn katedr uczelni akademickich — inni będą nią zasilać dusze działwy i młodzieży szkolnej, a jeszcze inni będą Ją wcielać w życie socjalne — współpracując w tworzeniu sprawiedliwego — duchem miłości owianego, prawodawstwa społecznego. Bogu wiadomo, kto z Was jakie stanowisko społeczne zajmie — w jedno ufajmy, że każdy za drogowskaz dla siebie weźmie Prawdę Chrystusową.

Chciałbym, żebyście teraz zdala stali od czynnego życia politycznego, a tembardziej od walk partyjnych, byście bronili Boże nie zatruwali w ogniu czynnej walki młodej duszy swojej, jadem nienawiści, nie zwięzali kąta swego widzenia. To nie znaczy, żeby aktualne sprawy publiczne były dla was obce — musicie przecież mieć „uszy ku słyszeniu i oczy ku patrzeniu". W szkole zaś Iuventusowej umiejcie wszystkie przejawy życia społecznego ocenić przez pryzmat Prawdy Bożej. A nadejdzie czas, kiedy z urobionym katolickim poglądem na świat — z sercem i wolą, ukształtowaną po chrześcijańsku, będziecie nieść w życie społeczne, polityczne i narodowe „Ewangelję Pokoju" i kiedy z podniesioną „Przyłbicą zbawienia i z mieczem ducha, którym jest słowo Boże", będziecie godnie spełniać obowiązek Chrystusowego Rycerstwa. Niech Bóg — Duch Święty pracy Waszej błogosławi! Amen.

Rola społeczno-wychowawcza

Założona przed ośmiu laty organizacja nasza, rozwijając się coraz potężniej w jakość i w ilość, staje obecnie w szeregu organizacyj akademickich, które ideologią swoją mówią o charakterze akademika polskiego, i z którymi, jako z takimi, liczyć się musi narówni społeczeństwo starsze, jak i studenckie. Wkłada to przeświadczenie na barki nasze wielką odpowiedzialność i każe uświadomić sobie jasno, jaką to rolę w społeczeństwie odgrywać ma i odgrywa Iuventus Christiana. Jaki cel ma praca nasza, której poświęcamy wiele z trudem zdobytego czasu, więcej pracy i umiłowania.

Chwila obecna jest momentem krystalizowania się pojęć, zwalczania jednych przez drugie, jest momentem stawiania się pewnych przejawów, na które nie było miejsca w umysłowościach, całkowicie pochłoniętych dążeniem do zdobycia niepodległości. Idee te skryształują się wreszcie, poto — być może — by za lat kilka znów ulec przewartościowaniu na korzyść innych, lecz ich charakter zaważy na szali przyszłości, nada pewne gotowe piętno nadchodzącym pokoleniom. I dlatego obowiązkiem jest ludzi dzisiejszych pracować do ostatniego tchu, by idee te były takie, a nie inne, to jest wielkie, a nie małe, święte, a nie podłe. Ten cel przyświecał założycielom naszego stowarzyszenia, ten cel jest celem naszym i tych ludzi, którzy dziś do Iuventus wstępują. Chcemy Polski wielkiej, chcemy Polski świętej, a wielkość ta i świętość polegać mają na mocy charakteru — Polaka. To też założeniem Iuventus jest kształcenie charakteru, jest wydobywanie z głębin duszy ludzkiej ukrytego tam i samego sobie nieuświadomionego piękna. Słowem zaklęcia jest Chrystus, jest Boska Jego nauka.

I czemuż właśnie ona? I czegoż to od niej oczekujemy?

Ona — jak słońce — prześwieca całe życie ludzkie, ona da cel, ona — drogowskaz, ona, jak nic innego, odpowie wrodzonemu duszy ludzkiej dążeniu do piękna. Ona jest szkołą cierpienia, szkołą wyrzeczenia się siebie, szkołą ofiary, jedyną niezawodną szkołą życia społecznego. Dla zapoznania się z nią i usunięcia wszelkich wątpliwości, podstawą naszej pracy jest Ewangelią św. i wszystko, czego ona dotyczy. A wiemy, że dotyczy całego życia ludzkiego, że wszystko sobą obejmie i na

wszystko odpowie. Tak więc fundamentem naszej pracy nad budową katolickiego charakteru jest poznanie Prawdy.

Ale niedość na tem. Samo ukształcenie umysłu nie rozwiązuje kwestji, bo wszakże będzie to dopiero wiedza, czynnik ważny, ale mało twórczy, gdy niezasilany uczuciem. Iuventus zatem rozwija i uczucie. Wytwarza — mianowicie — siłą i pięknem swej ideologii, taką atmosferę na naszych tygodniowych, czy towarzyskich zebraniach, że każdy z nas czuje się inny, lepszy, każdą cząstką duszy związany nierozzerwalnie ze zgromadzającą nas nauką, z przynoszącą nam tę naukę organizacją. Czujemy się lepsi, a jednak niedorośli do otaczającej nas atmosfery, do współpracujących z nami ludzi. I to jest potężnym bodźcem, pchającym nas naprzód, kierującym nas wwyż. Trzeba dorównać, trzeba stać się godnym!

Ta nigdzie niespotykana, niezwykła, pełna rodzinnego ciepła, pełna pogody atmosfera naszych zebrań jest ogromnie ważnym czynnikiem, kształcącym uczucie, uczucie, które swą wszechobejmującą siłą przykuwa do ideologii umysł. Ale i na tem nie koniec. Iuventus nie zapomina o kształceniu woli, z wysiłku której wynikające czyny dopiero stanowią pewną wartość dla życia tak indywidualnego, jak społecznego, wzmacniają stan uczuciowy, potęgują ideę. Iuventus każe nam już teraz pracować dla społeczeństwa, już teraz wyrzekać się swych wygód, a nawet potrzeb na rzecz nieszczęśliwych, spotykać się z nędzą, pamiętać, że wiara bez uczynków jest martwa.

Należy tu wspomnieć słów parę o wynikach tej pracy, których świadkami jesteśmy. Wychodzą z naszego grona ludzie, nawskroś ideą Chrystusową przeniknięci, ludzie, którzy ukończyli już wyższe studia i wstępują w życie, przygotowani doń wszechstronnie, ludzie, którzy obejmą wszelkie, być może najwyższe nawet stanowiska. I wszędzie będą żołnierzami Chrystusowymi. A czyż nie jest to, czyż przynajmniej być nie powinno dążeniem każdego rozumnego i uczciwego Polaka, bez względu nawet na stopień jego zbliżenia do nauki Chrystusa, by tacy właśnie ludzie znaleźli się u steru Państwa, by tacy tępici mogli zło, nieuczciwość, zaciętrzewienie partyjne, by tacy byli cementem, łączącym w jeden mocarstwowy gmach rozsypujące się na partje i partyjki społeczeństwo polskie? Mówię to nie dlatego, że jestem nie tylko formalnym, ale i całą duszą oddanym sprawie członkiem organizacji, mówię to dlatego, iż pewna jestem, że leży w dobrze pomyślanym interesie Polski, by na każdym stanowisku znajdowali się ludzie uczciwi, ludzie pewni.

Czyż nie bylibyśmy wszyscy szczęśliwsi i pewniejsi swego jutro,
gdyby dziś cała Polska przystąpiła do spowiedzi? Gdyby ka-
tolicyzm nasz nie był wyłącznie jedną więcej rubryką w pasz-
portach, lecz naszą wiarą, naszym czynem, naszym wojowaniem
o dobro Ojczyzny?

A do tego właśnie Iuventus dąży.

Hanna Pliszczyńska

N a s z s z t a n d a r

Nasz sztandar — Moc! Nasz sztandar — Czyn!
I zew hejnału,
I ogień zapału!
A serc modlitwa go tkąta,
Serc czystych, młodzieńczych — bez win...

Wzniósł się, skrzydłem zatoczył,
Zognił się w słońca skrach
Przejasnych:
A wiarą błysnęły oczy
I pierś odetchnęła głęboko:
„Chryste! Z nim w bój — i po Zwycięstwo!”

Wizyjne jawią się postaci. —
Konstantyn, z wiary czerpiąc męstwo,
Na święty idzie bój,
A sztandar swój,
Na którym Krzyża Znak widnieje,
W mocarną chwyta dłoń...
„In hoc signo vinces!”
I przez zwycięstwa próg
Powiódł go sztandar — i Bóg...

Inny się obraz ukáže. —
„Boga Rodzico!” — mknie pieśń —
Jadą pancerni husarze,
By z Tatarami bój wieść...
Polska — przedmurzem chrześcijaństwa! —
„Jezus, Maryja!” —
Siecze, zabija,
Tratuje
Żelazny huf —
A ponad morzem zbrojnych w szłomy głów
Sztandar króluje...

W wyzwolin dzień,
Gdy Polska cisnęła w twarz światu
Swoją odrodzeńczy czyn —

Załopotały sztandary
I poszli, wśród fanfar brzmień,
Krwii młodej niosąc ofiarę,
Zmartwychwstałej Ojczyzny rycerze.

Nasz sztandar wzniósł się, gdy boje przebrzmiały
I szcęk oręża
Już zcichł:
Lecz bój nas czeka — o ideały,
O wyjarzmienie młodych dusz
Z ucisku martwoży,
Z letargu beczyny!...
Do walki! — Czas już!...

W zarnice zwycięstw nas sztandar powiedzie,
Powiedzie nas Chrystus-Król...
Na bój!...
Przez mękę i ból,
Przez ofiar cierpienia,
Cierpienia bez skarg, —
Lecz w duszy z Chrystusem,
Ku zorzom zbawienia:
Wszak ten zwycięża,
Kto na sztandarach swych
Wydzwignął — Krzyż!!

RYTMID

Dziś historyczny i ustrój „Iuventus Christiana“

W roku 1919 na kresach Rzeczypospolitej, w Mińsku Litewskim, powstaje z inicjatywy ks. Edwarda Szwejnica organizacja „Iuventus Christiana“, do której należy młodzież wyższych klas gimnazjów polskich.

Nieliczna gromadka pod kierownictwem swego założyciela pracuje nad poznaniem nauki Chrystusa Pana. Z powodu najeżdzu bolszewików w roku 1920 organizacja przestaje istnieć.

Dopiero po skończonej wojnie, również z inicjatywy ks. Edwarda Szwejnica, który odtąd staje się duchowym ojcem stowarzyszenia, i członka dawnej organizacji mińskiej, Dr. R. Przelaskowskiego, powstaje w Warszawie „Iuventus Christiana“ tym razem wśród młodzieży akademickiej. Dnia 8 grudnia 1921 roku, przy kościele N. M. P. na Nowem Mieście odbyło się pierwsze zebranie koła imienia św. Augustyna; stąd data 8 grudnia jest rocznicą założenia Organizacji i, staje się świętem Stowarzyszenia. Koło liczyło wtedy 16 osób. W maju 1922 r. odbyło się pierwsze zebranie II koła im. św. Jana Chrzciciela, zorganizowanego i poprowadzonego przez ks. Edwarda Detkensa. Obaj ci księża stają się odtąd najbardziej czynnymi kierownikami Stowarzyszenia.

Od r. 1923 zaczynają powstawać dalsze koła¹⁾, aż w roku 1928 stowarzyszenie liczy 12 kół.

Do prowadzenia pracy w Kole zapraszano osobę duchowną lub świecką, mającą odpowiednie kwalifikacje.

¹⁾ III Koło im. Kr. Jadwigi — Kierownik Ks. Detkens, IV Koło im. św. Pawła Ap. kier. p. Fostowicz Zahorski, potem ks. J. Kulesza, a następnie ks. Br. Kulesza, V Koło im. św. Tomasza z Akwinu, — kier. Ks. Szwejnica, następnie ks. T. Jachimowski, VI Koło im. św. Teresy od Dz. J. — kier. Ks. Ruran, VII Koło im. św. Franciszka z Assyżu — instruktorzy Wł. Bogatkiewicz, Wł. Sawicki, VIII Koło im. św. Teresy od Dz. J. — instruktorzy: Helena i Tadeusz Mickiewiczowie, IX Koło im. św. Franciszka Salezego, — kier. ks. Detkens, instruktorzy: M. Rybarzewska i R. Zmaczyński, X Koło im. św. Jana Ewangelisty, kierownik ks. Szwejnica instruktorzy A. Dobrowolska, M. Bereśniewicz, dr. R. Przelaskowski, następnie J. Brzozowska i B. Lisowski, XI Koło im. św. Pawła, — kier. ks. Detkens, instruktorzy H. Ładzińska, L. Kuliszewski i S. Szachno, XII Koło im. N. M. P., kier. Ks. Trzepalko, instruktorzy M. Ciechanowska, Ciechanowicz i Cz. Sedyński.

Zczasem, gdy kół jest coraz więcej, starsi i wyrobieni członkowie stowarzyszenia obejmują koła i kierują ich pracami—jako instruktorzy. Praca instruktorów, nasuwająca pewne trudności, dała jednak dobre rezultaty. Instruktorzy, zgromadzeni w kole instruktorów, kształcą się pod kierunkiem ks. E. Szwejnica i ks. E. Detkensa do swej samodzielnej pracy przez opracowywanie metod i trudniejszych zagadnień religijno-filozoficznych.

W roku 1923 Stowarzyszenie tworzy formy organizacyjne—uchwala pierwszy statut. Według pierwszego statutu jednostką organizacyjną jest koło, liczące najwyżej 20 członków. Władzą najwyższą jest Walne Zebranie wszystkich członków stowarzyszenia. Walne zebranie wybiera prezesa i wiceprezesa Rady Naczelnej, a koła wysyłają do niej swoich delegatów. Powstała w ten sposób Rada Naczelna jest organem wykonawczym Stowarzyszenia.

Z chwilą rozwoju organizacji i powstawania większej ilości kół, Rada Naczelna staje się ciałem licznym i nie nadaje się do pełnienia funkcji wykonawczych. To też z pośród Rady Naczelnej wyodrębnia się Prezydium Rady Naczelnej i ono faktycznie zaczyna spełniać rolę organu wykonawczego, a Rada Naczelna coraz rzadziej się zbiera. Nasuwała się konieczność reformy. W roku 1928 zostaje uchwalony nowy statut, który wprowadza zmiany w ustroju władz Stowarzyszenia. Najwyższą władzą jest Walne Zebranie. Walne Zebranie wybiera Zarząd Główny, Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński. Zarząd Główny składa się z prezesa, 2-ch vice prezesów, sekretarza i jego zastępcy, skarbnika i zastępcy. Zarząd jest organem wykonawczym i reprezentacyjnym. Komisja Rewizyjna jest organem kontrolującym działalność Zarządu pod względem formalnym i materialnym. Jako organ opiniodawczy zostaje powołana Rada Naczelna, w skład której wchodzi z urzędu prezes Z. G., prezesi kół i instruktorzy.

Członkami Stowarzyszenia mogą być wierzący i praktykujący katolicy — Polacy, słuchacze akademickich szkół polskich²⁾. Wszyscy członkowie obowiązani są odbyć co roku wspólne rekolekcje i spowiedź oraz przystąpić do Komunii Św. w dniu Ześnięcia Ducha Św. — uroczyste święto Stowarzyszenia.

Członkowie zwyczajni składają następujące przyrzeczenie:

²⁾ Akademik-katolik narodowości nie polskiej może zostać członkiem nadzwyczajnym.

„Przyrzekam wobec Boga, sumienia swego, jak również wobec członków „Juventus Christiana“, być wiernym idei Chrystusowej, uznając ją za najświętszą i najpotężniejszą; przyrzekam tak słowem jak czynem wcielać ją w życie indywidualne, społeczne i narodowe; spełniać wszystkie obowiązki, jakie godność katolika — Polaka, na mnie wkłada. Tak mi Boże dopomóż“.
(§ 12 Statutu).

Protektorem stowarzyszenia z ramienia Senatu Politechniki Warszawskiej jest prof. Antoni Ponikowski. Obok ks. ks. Mag. E. Szwejnica i Mag. E. Detkensa biorą lub brali udział w pracach Stowarzyszenia: ks. Mag. Józef Kulesza, ks. Dr. Bronisław Kulesza, ks. Mag. Antoni Ruran, ks. Dr. Jan Trzepało, ks. Dr. Tadeusz Jachimowski, oraz p. Eugenjusz Fostowicz-Zahorski. Obowiązki prezesów pełnili kol. kol. Wł. Bogatkiewicz (dwukrotnie 1922/23 i 1923/24), Tadeusz Mickiewicz (1924/25), Marjan Bereśniewicz (1925/26), Czesław Seredyński (1926/27), Edward Iwaszkiewicz (1927/28), Romuald Zmaczyński (1928/29). Obecnie prezesem na rok 1929/30 został obrany kol. Czesław Polkowski.

Zadaniem Stowarzyszenia jest: przez pogłębianie życia religijnego młodzieży akademickiej i wyrabianie katolickiego poglądu na świat przyczynić się do wychowania uświadomionej inteligencji katolickiej, wierzącej i praktykującej, zasilić inteligencję katolicką, któraby, świadoma doktryny katolickiej, nie tylko wcielała ją w życie indywidualne, społeczne i narodowe, ale potrafiła skutecznie stawać w obronie nauki Chrystusa i Jego Kościoła.

Dlatego w kołach prowadzona jest praca samokształceniowa przez komentowanie ksiąg Nowego Testamentu, oraz przez referaty i dyskusje z dziedziny religijnej, filozoficznej i społecznej.

Jeżeli sobie uświadomimy, że w roku ostatnim odbyło się 315 zebrań we wszystkich Kołach razem wziętych, to zrozumieemy olbrzymie znaczenie wychowawcze tej pracy.

Jednakże to nie wystarcza; z dziedziny teoretycznej i praktycznej pracy nad własnym doskonaleniem Stowarzyszenie przeszło na praktyczny grunt czynnej miłości bliźniego i podjęło akcję charytatywną i społeczną. Już w pierwszych latach istnienia Stowarzyszenie sprawuje moralną i materialną opiekę nad dzieckiem sierotą³⁾, zawiązuje następnie Patronat (sekcja

³⁾ W ostatnim roku 1928/29 po ukończeniu szkoły powszechnej wychowanek został umieszczony w internacie i gimnazjum ks. ks. Salezjanów w Sokołowie P.

Towarzystwa opieki nad ociemniałymi) prowadzi świetlice⁴⁾, przyczynia się wybitnie do utworzenia charytatywnego stowarzyszenia Młodz. Akadem. „Pomoc Bliźniemu”. Przestrzegając ściśle zasady apolityczności, Stowarzyszenie zaczyna brać czynny udział w życiu akademickim katolickiej młodzieży.

W roku 1928, w siódmą rocznicę istnienia (8 grudnia), Stowarzyszenie urządza pierwszy Tydzień Religijno-Wychowawczy w dniach 2 — 8 grudnia, zakończony uroczystą akademją.

W r. bieżącym, a zgodnie z postanowieniem i w latach następnych mają się powtórzyć „Tygodnie” tego typu, celem których jest propagowanie i pogłębianie podstaw katolickiego wychowania.

Mag. R. Zmaczyński

⁴⁾ Świetlica w Karczewie pod Warszawą (w r. 1928/29) i przy Patronacie; w roku bieżącym Stowarzyszenie obejmuje pracę jeszcze w innych świetlicach.

Ku Madonny źródłem natchnienia Fra Angelica i Rafaela

Księdzu Edwardowi Detkensowi — III Koło.

5 marzec 1929 r.

Ku Madonnie skłaniają się serca, jako ku Tej, która, człowiekiem będąc, podniesiona została do godności Oblubienicy Bożej, która płaszczem gwiazdzistym osłania świat przed napaścią zła. Czczą Ją dziś, jak przed wiekami, mędrzy i prostaczki, wielcy i maluczcy.

Przed wiekami — w średniowieczu rozwinął się ten kult maryjski. Twarz Madonny wзира z ołtarzy, ścian pałacowych, murów domostw. Jest coraz inna, zależnie od epoki, w jakiej powstała i psychiki twórcy — ale zawsze jest otoczona miłością wszystkich pokoleń.

W tej zbożnej czci przodowały Włochy. Pierwszy Giotto zerwał ostatecznie z formalizmem bizantyjskim, sztukę antyczną połączył z wiarą, oparł się na obserwacji życia, branego przez pryzmat uczucia.

A potem przyszedł rozkwit humanizmu, sceptycyzm, wracała bezbożność pod maską piękna, świat rozkochał się w starożytnej formie, przyjmując czasem pogańską treść.

Życie według tych norm płynące dało epokę kontrastów — wielkich świętych i zatwardziałych grzeszników, sybarytów i ascetów.

Obok przepychu, bogactwa, rozkoszy spotykamy przejawy Chrystusowej niemal pokory i wyrzeczenia się; obok butnych książąt i rycerzy nieustraszonych przesuują się cisi zakonnicy, oddani służbie bożej, zapatrzeni w zaświaty. I nie wiesz, co w nich podziwiać — czy wielkość ofiary, czy pogodę, z jaką ją czynią, — a może zwycięski pochód ku Dobru, lub mozolną a wytrwałą walką ze złem?

Przenieśmy się do Włoch — jest początek XV w. — rok 1407. Droga, wiodąca do Fiesole, zdażają dwaj młodzi pielgrzymi. Czy wyszli w świat z błogosławieństwem rodziców, którzy

osamotnieni w Vicchio zostali, czy, utrudzeni długimi wietrzakami, szukają ukoju, nie wiemy. Idą wyrzec się świata i miłości, w dominikańskim klasztorze chcą służyć Bogu, malowanemu mocą serc młodzieńczych, i Jego Matce. Są to 20-letni Guido di Pietro ze starszym bratem Benedetto.

Gwidona, znanego pod zakonnym imieniem Giovanni, lub, jak go otoczenie później najtrafniej nazwało, Fra Angelico (brat anielski), nie ciągnie sława, nie nęca zaszczyty. Prawda, maluje ślicznie, musiał przejść dobrą szkołę we Florencji i to u mistrzów niebylejakich. Gdyby chciał, rozślawiłby swe imię, jako nadworny malarz papieży Średniowiecza — znawców i miłośników sztuki, znalazłby możnych protektorów w osobach Medyceuszów.

A on inną wybrał służbę, — jednego ma Pana, na którego cześć tworzy najpiękniejsze dzieła, jedną uznaje protektorkę, Matkę Boga — Marję, czczoną po wszystkie wieki przez białych zakonników.

W Cortonie i Fiesole, a potem w klasztorze San Marco we Florencji, w Orvieto i Rzymie pracował skupiony mnich.

Malowanie było potrzebą jego serca, było hymnem pochwalnym na cześć Marji i Jej Syna, jak w św. Biedaczynie z Assyżu przejawem miłości Boga było ukochanie przyrody i opiewanie jej cudów. Do św. Franciszka mówił Bóg blaskiem słońca, pięknem nieba i ziemi, poszumem wiatru, płomieniem ognia, życiem wszelkiego stworzenia, biciem ludzkich serc.

Fra Giovanni'emu objawił się w długich jego rozmyślaniach i modlitwie, napełniał duszę szczęściem i tkliwością. Świętobliwy zakonnik brał pendzel z namaszczeniem, przed rozpoczęciem dzieła modlił się żarliwie, a przy malowaniu męki krzyżowej rzewnie płakał, jak mówi tradycja.

Obraz olejny był zawsze przedmiotem podziwu Fra Angelica, stworzył sam w tej dziedzinie parę arcydzieł, ale nade wszystko upodobał sobie fresk, mimo, że już wtedy wielu malarzy poczynano używać farb olejnych, uważając technikę fresku za zbyt uciążliwą.

Nie mówi nam historia, kiedy objawił się talent Fra Angelica — ale dzieła mówią, co mu kazało wziąć pendzel i wodzić nim po ścianach cel i korytarzy klasztornych, z jakim uczuciem pograżał się w pracy. Natchnieniem była mu miłość ku Marji. Wielbił w Niej Bożą oblubienicę, matkę Zbawcy, radującą się swym dziecięciem, drżącą o życie Synaczka i osieroconą matkę